Nr. 5. We Lwowie, Czwartek dnia 5. Stycznia 1871. Rok X

Wychodzi codziennie 2 razy, o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie Austrjackiem 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biúro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, jeśli bywają zniszczone.

Lwów d. 5. stycznia.

(Z delegacyj. — Nowe wybory w Kroacji. — Upadanie teutonizmu w Przedlitawii. — Podróże cesarza.)

Z rozpoczęciem ponownem posiedzeń delegacyjnych, które na poniedziałek zapowiedziane, dopiero we wtorek nastąpi, wejdą może w żywszy ruch wewnętrzne sprawy monarchii. Delegacja przedlitawska zastanie już wygotowane i wydrukowane sprawozdanie komisji wojskowej, której referent dr. Banhans, był umocowany do tego przy współudziale ks. Jabłonowskiego, przewodniczącego, i pp. Giskry i Brestla. Sprawozdanie zestawia pozycje rządowe, które w ogóle wynoszą 83,080.975 złr. w. a., czyli po wykreśleniu podwyższenia pensyj pułkownikom i podpułkownikom i stojącym z nimi w równej randze innym urzędnikom wojskowym, na które to wykreślenie rząd się zgodził, 82,907.522 złr. — tudzież pozycje, jak je komisja wnosi, t. j. w ogóle 76,954.258 złr. A więc komisja okroiła w ogóle 5.953.294 złr. Nie podajemy tu szczegółowo pojedyńczych pozycyj, bo są czytelnikom z przebiegu rozpraw komisji wiadome. Mieszczą się w nich tylko wydatki zwyczajne i corocznie powracające regularnie, nadzwyczajne. Sprawy żądanej nadzwyczajnie na r. 1871 sumy 60 milionów na podniesienie siły zbrojnej, komisja jeszcze nie rozbierała. O niej, jako też o podwyższeniu stanu jazdy, które komisja odrzuciła, i o podniesieniu stanu marynarki, które komisja znacznie okroiła, zda osobno sprawę.

Do sprawozdania dołączone są od komisji następujące rezolucje: Ustawienie normalnego budżetu pokojowego (dla wojska) jest nieodzownem i pilnem, i teraz pora ku temu, zwłaszcza gdy minister wojny oświadczył, że z wyjątkiem reformy w wojskowym wydziale sprawiedliwości, organizacja wojskowa jest już wykończona. Dalej wynurza komisja życzenie, aby minister wojny po zamknięciu sesji delegacyjnej zwołał komisję, i do niej po sześciu członków z jednej i drugiej delegacji, których by one wybrały, zaprosił, — komisja ta miałaby poczynić wstępne badania w celu ustawienia budżetu normalnego dla armii lądowej, pojedyńcze pozycje budżetu roztrząsnąć, i aby rezultat prac komisji minister wojny przedłożył na następnej sesji delegacyjnej. Tudzież żąda komisja wojskowa delegacji przedlitawskiej, aby sprawy kasowe wojskowości objęły kasy cywilne także we wschodniej połowie monarchii, aby reformę wojskowego sądownictwa przeprowadzono w duchu państwowych ustaw zasadniczych, aby wojskowej służbie zdrowia ile możności stanowisko niezawisłe nadano, aby uregulowano sprawę emerytur wojskowych, aby nadliczbowych oficerów i jenerałów ile możności już w r. 1871 do zorganizowanego etatu armii wciągnięto, i aby fundusz zastępców niezwłocznie pod zarząd wspólnego ministra finansów oddano.

Sprawozdanie i rezolucje nie są jednomyślnym wyrazem komisji; pp. Rechbauer i Grocholski wniosą osobne referata imieniem dwóch frakcyj mniejszości. Rechbauer żąda po części większych jeszcze okrojeń jak większość, Grocholski przychylny jest pozycjom rządowym. Niema nadziei, aby wnioski Grocholskiego utrzymały się w delegacji przedlitawskiej, ale ostatecznie zwyciężą, gdyż w duchu p. Grocholskiego uchwali delegacja węgierska, i uchwały jej przy wspólnem obu delegacyj głosowaniu niezawodnie zwyciężą. Przemawia za tem nietylko potrzeba silnej armii, ale i loika zdrowa. Gdyż jeśli się przyjmie pewną cyfrę żołnierzy, i gdy delegacja nie zdoła przemysłowców i rolników nakłonić aby dawali swoje płody taniej niż dać mogą i niż targowica kupiecka pozwala — to trzeba też wyznaczyć fundusz na utrzymanie żołnierzy i fundusz ten do cen możliwych zastosować. Dotychczas, jak i tym razem delegacja przedlitawska, a dawniej węgierska, nie stosowały się do tej konieczności nieubłaganej, skutkiem czego minister wojny musiał żądać kredytów dodatkowych, a delegacje te kredyty pozwalać, co kompromitowało najwyższą parlamentarną korporację państwa.

Wkrótce będzie uwaga zwrócona na Kroację. Wczoraj zebrał się ponownie sejm kroacki, a jutro ma być zamknięty. Jestto według ustawy ostatnia sesja bieżącej kadencji i nastąpią nowe wybory. Agitacja będzie w najwyższym stopniu żywa. Z jednej strony stoi przeważna partja, unii z Węgrami i rządom kroacko-węgierskim z duszą oddana; z drugiej zaś partja skrajna, żądająca oderwania Kroacji, Sławonii, Pogranicza i Dalmacji, a w danym razie nawet słoweńskich części Przedlitawii i utworzenia z tych krajów osobnego ciała w monarchii Habsburgskiej: pośrodku stoi partja, przychylna unii, ale żądająca większej swobody dla królestwa Trójjedn[illegible] Wszystkie te stronnictwa są energiczne, a [illegible]ajne gotowe do największych zaburzeń i gwałtów. Dla Węgier sprawa [illegible] stała się w ostatnich czasach nie tyle [illegible]ą, jak przed trzema miesiącami gdyż [illegible] się, że główne ognisko, około które[illegible]pić się może Słowiańszczyzna połu[illegible] Węgrom i Turcji przeciwna, t. j. Serbskie, bynajmniej nie podziela [illegible]arów partji skrajnej, a nawet [illegible]dowi węgierskiemu. [illegible]acy coraz skrzętniej cho-

wają swoje rogi pruskie, a nawet jawnie przeciw Wilhelmowi występują. Kronikarz wiedeński *Pester Lloyda* donosi, że przed Nowym rokiem właściciele jednego z głównych dzienników prusofilskich zwołali swoich redaktorów, polecając im, aby oględnie pisali, aby nie tyle kadzili Prusom, inaczej dziennik utraci połowę abonentów. W samej rzeczy *Nowa Presse* zmieniła ton swój koszernoteutoński, a poeta Maurycy Hartmann ogłosił w niej już drugi wiersz, wzywający Wilhelma, aby dał pokój wojnie, aby nie dręczył Francji i Niemiec, bo może osobiście sam kiedyś pożałować zniszczenia wolności. Zmieniło się i usposobienie Gracu, jednej z głównych jaskiń teutonizmu. Niedawno zaczęto tam zbierać składki na szpadę honorową dla Moltkiego — ale zaniechano. Umiano jednak zebrać sumę na żołnierzy niemieckich i tę wprost odesłano do Berlina do królowej, która coprędzej długo i szeroko podziękowała. Ale już dnia 2. bm. odbyło się w Gracu zgromadzenie ludu, w którem wzięło udział kilka tysięcy. Rezolucje zgromadzenia objawiają obrzydzenie do sposobu, w jaki Prusacy wojują, protestują przeciw dalszemu prowadzeniu wojny i z najgorętszą oświadczają się sympatją dla republiki francuskiej.

Cesarz przybędzie w niedzielę do Pesztu, poczem na tydzień wyjedzie do Wiednia, i znowu powróci do Węgier, gdzie do połowy lutego zabawi. Obecnie bawi w Inszpruku, dokąd posłano jeneralnego adjutanta, hr. Bellegarde, i p. Brauna, szefa przybocznej kancelarji cesarskiej.

Rok 1870.

IV.

Obok spraw: francuskiej, niemieckiej i rzymskiej, wystąpiła w roku przeszłym na horyzont europejski sprawa wschodnia. Podniosła ją Moskwa jednostronnem wypowiedzeniem traktatu paryzkiego z roku 1856.

Korzystając z kłopotów Francji, zajętej śmiertelną walką z Prusami, oraz z bezradności mocarstw, które gwarantowały całość Turcji, i mając, jak się zdaje, ze strony króla Wilhelma obietnicę poparcia, car w znanym okólniku Gorczakowa (31. października r. z.) bez ceremonii oznajmił, że nie będzie nadal zachowywał artykułów, które Czarne morze ogłosiły za neutralne i nie dozwoliły utrzymywać na niem floty wojennej. Motywa, odwołujące się do faktów, które jakoby miały dowodzić, że umowa paryzka została naruszoną przez zjednoczenie księztw Rumunii oraz przejazd monarchów na okrętach wojennych, zaledwo zasługują na uwagę wobec oświadczenia: że umowę zerwano, bo utrzymanie jej ze strony Moskwy, nie zgadzało się z honorem oraz z interesem caratu. Z powyższego oświadczenia wynika, że skoro dobrowolnie przyjęte zobowiązanie staje się niedogodnem, można bez porozumienia się ze stroną przeciwną zrzucić z siebie kontrakt, nie utracając charakteru prawości. Zasada to nie nowa, wielokrotnie już przez dyplomację praktykowana, nigdy tak zuchwale, bez przysłonięcia choćby pozorami słuszności, nie była wypowiedzianą.

Samowolne postąpienie Moskwy znalazło naśladowcę. W miesiąc po zerwaniu traktatu paryzkiego, Bismark wypowiedział traktat londyński, ustanawiający neutralność Luksemburgu. Gdy jeszcze przypomnimy, że Włochy zgwałciły konwencję wrześniową co do Rzymu, a przyjacielska dla Austrji nota Bismarka niczem więcej nie jest, jak maskowaniem niedopełnienia traktatu pragskiego, dójść koniecznie musimy do przekonania: że traktaty nie mają już żadnego znaczenia. Skoro zrywanie ich stała się modą i uchodzi bezkarnie, stosunki międzynarodowe uważać należy jako zachwiane a prawo publiczne Europy za zupełnie upadłe. Padać ono zaczęło przy dokonywaniu zbrodni podziału Polski; sto lat jednak potrzeba było do sprowadzenia sytuacji, zacierającej ostatnie już jego ślady. W r. 1870 zaczął się tworzyć chaos z porwanych stosunków, z podeptanych praw, z rozdartych umów, z zagrożonych egzystencji, a wśród powszechnego niepokoju, kwestja wschodnia odegrać może rolę huraganu, wywracającego cały dotychczasowy układ europejski.

Klucz do niej posiada Moskwa i oto zaczęła ją otwierać. Rozdarcie traktatu paryzkiego jest pierwszem obróceniem klucza w zamku wschodnim. Konferencja, która się miała zebrać 3. stycznia r. b. w Londynie, mogłaby wprawdzie zatrzymać rękę klucznika, wszakże powstrzymać na długo konieczność prędkiego rozwarcia się drzwi, po za któremi rozstrzygać się będą losy Turcji, Austrji, Rumunii, Słowian południowych i Polski nie byłaby w stanie.

Z not dyplomatycznych, wysłanych w odpowiedzi na okólnik Gorczakowa, widocznem jest, że mocarstwa ratować chciały na konferencji formę, a nie rzecz samą, to jest, że gotowe były udzielić sankcję dokonanemu przez Moskwę rozdarciu traktatu paryzkiego, i że chcą tylko ratować powagę swoich podpisów kombinacją, która Turcję pozornie tylko zasłoni. Jakiekolwiek bowiem przyjętem byłoby zobowiązanie ze strony cara, nie będzie ono posiadać żadnej wartości, jeżeli nie zmusi Gorczakowa do cofnięcia spełnionego już faktu i do pozostania w granicach, określonych paragrafami paryzkiego traktatu. Duma moskiewska i okoliczności nader sprzyjające moskiewskiemu zaborowi, wynikłe z pobicia Francji, nie pozwalają przypuszczać, aby car cofnął się w miejsce, z którego wyszedł; chyba, że zaszedłby wypadek zdradzenia Moskwy przez Prusy, na który zdaje się wskazywać przyjaźne zbliżenie gabinetu berlińskiego do wiedeńskiego, w co wierzyć jednakże nie podobna. Cokolwiek jednak nastąpi, nie ulega wątpliwości dojrzewanie kwestji wchodniej.

Pod groźbą wojny, jaką ona może wywołać rozpoczynając rok nowy, zwrócić musimy wcześnie uwagę publiczności naszej na obowiązki, jakie w niej do spełnienia nastręczą się patrjotyzmowi polskiemu. Obowiązki te podyktowane są przez sprawę oswobodzenia Polski. Zmuszą nas one do bardzo gorliwego udziału w wojnie wschodniej, po stronie mocarstwa, które wywiesi sztandar ojczyzny naszej, tak srodze skrzywdzonej. Mocarstwem tem musi być Austrja, pod karą własnego zatracenia.

Manifestacja, którą deklaranci czescy w grudniowym memorjale, zaadresowanym do hr. Beusta na wiadomość o rozpoczynającej się kwestji wschodniej uczynili na rzecz cara, jest nieomylną wskazówką, że Moskwa usiłować będzie sparaliżować wystąpienie Austrji poruszeniem ludów słowiańskich. Ponieważ zaś podniesienie sprawy Polski, robi niemożliwem poruszenie tak w Austrji jak w Turcji kwestji słowiańskiej przez Moskwę, wynika ztąd wniosek wielkiego interesu, jaki posiada monarchia habsburska w polskiej sprawie oswobodzenia.

Uczynić ten interes jasnym dla mężów stanu, kierujących nawą państwa, jest rzeczą naszych polityków. Znajdą oni w nim potężny argument dla wykazania, że prawa, o które się Galicja w rezolucji dopomina, że uorganizowanie potężnej obrony krajowej, o którą kołatamy, jest jednym z warunków ocalenia monarchii austrjacko-węgierskiej a z nią i Europy przed zaborem caratu, który pod kwestję wschodnią podsunąwszy sprawę Słowian, uczynił z niej żagiew do podpalenia strzechy sąsiadów.

Konferencje.

Zapowiedziane na 3. stycznia konferencje londyńskie nie przyszły do skutku. Odroczenie nastąpiło jak głoszą jedni, z przyczyny nieprzybycia na czas Favra, inni zaś za powód tego podają tę okoliczność, że ambasador austrjacki nie otrzymał na czas instrukcji co do zachowania się na konferencjach od rządu swego, który zamyśla wnieść na porządek obrad sprawę żeglugi na Dunaju, interesującą w wysokim stopniu państwo rakuzkie. Dla nas przyczyny te nie zdają się prawdziwemi. Francja bowiem w razie opóźnienia się Favra mogła być reprezentowaną przez jej dotychczasowego pełnomocnika przy dworze St. James, Tissot'a, a wreszcie jak dzienniki donoszą, wice-prezes rządu obrony krajowej otrzymał żądane przez reprezentanta Anglii pozwolenie na swobodny przejazd przez straże pruskie. Nieotrzymanie zaś przez hr. Aponyi instrukcji wydaje nam się najmniej prawdopodobnem. Odroczenie więc konferencji przypisujemy zupełnie innym powodom.

Obrady pełnomocników główniejszych państw Europy nie mogły ograniczyć się jedynie na rozpatrzeniu się w żądaniach Moskwy, a bądź co bądź musiały zahaczyć o sprawę pokoju. O ile w sprawie wschodniej Moskwa ma poparcie Prus liczyć tylko mogła, o tyle znów Bismark w kwestji zakończenia wojny obecnej na Moskwie mógł się tylko wesprzeć — inne zaś państwa niewątpliwie wspierałyby Francję. Ułożyć więc na ten wypadek przyjaźniejszą dla siebie kombinację stara się Bismark, a w tym celu nadskakuje Austrji, nim zaś pomiędzy dworem wiedeńskim a najezdcami Francji przyjdzie do porozumienia, powstrzymano zapowiedziane konferencje.

Przy układzie warunków ugody z Francją, Bismarkowi chodzić będzie niewątpliwie o obalenie republiki, utrwalenie bowiem takowej grozi upadkiem despotom, ztąd spodziewać się możemy spisku przeciwko interesom ludów, jakie reprezentuje dziś Francja. W imię względów osobistych gabinety łatwo mogą zaprzepaścić sprawę ludów, złączyć się na jej niekorzyść. Groźnym stanem wypadków w Hiszpanii, które rokują Amadeuszowi los Maksymiliana, bo świeżo miano tam odkryć spisek republikanów na życie znakomitszych menerów stronnictwa monarchicznego, może Wilhelm straszyć i zachęcać do sojuszu swych braci panujących, aby później łatwowierność na swą korzyść wyeksploatować.

Austrja uśmiechom berlińskich polityków schlebiać się zdaje. Nie wiemy na jakim punkcie stoi dziś ona w zbliżeniu z Prusami, widzimy jednak jej dla nich uległość, choćby w ostatnim fakcie — zgodzenia się na wysłanie do Wersalu do głównej kwatery specjalnego reprezentanta. Zmyślny Bismark ściśle z Moskwą spojony, w imię niebezpieczeństwa, jakie Austrji grozi ze strony Moskali, którzy roszczą sobie prawo mięszania się w wewnętrzne sprawy sąsiedniej monarchii, stara się wywieść w pole polityków państwa rakuzkiego. Głównie liczyć ma on na Węgrów, których obietnicy wspólnego działania w przyszłości przeciwko Moskwie, chce zjednać poparcie dla siebie w chwili obecnej. Jakkolwiek jednak bezustannie mamy dowody nieudolności austrjacko-węgierskich polityków, to nie chcemy wierzyć aby przebiegłością kanclerz pruski zdołał Węgrów usposobić nieprzyjaźnie dla Francji, bo pomyślność sprawy tej złączoną jest z dobrem Węgrów, również aby politycy węgierscy dali się okłamać Bismarkowi obietnicą sojuszu przeciwko Moskwie, gdy niczem nie nie został zaprzeczony serdeczny jej związek z Prusami, a wiele w ostatnich czasach okoliczności, takowy jeszcze stwierdziło.

W sprawie braci rodem z zaboru moskiewskiego.

Głos, podejmowany przez nas wielokrotnie w sprawie rodaków, zwanych w Galicji przez cesarko-królewskie władze „obcokrajowcami“ nie pozostaje bez rezultatu. Rada pt. Bocheńskiego, jak świadczy załączony poniżej list, przyjęła na siebie inicjatywę w sprawie ułatwienia przybywającym z wychodźstwa braciom osiedlania się w zaborze austrjackim. Pewni więc jesteśmy, że dziennikarstwo polskie kwestji tak ważnej dla kraju naszego nada należyty rozgłos, a tem przybliży urzeczywistnienie szlachetnej myśli, przez Radę bocheńską powziętej.

Bochnia d. 3. stycznia.

(*G.*) Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie nowo wybranej Rady powiatowej, upamiętnione patrjotyczną uchwałą, powziętą na wniosek dra Franciszka Hoszarda, posła na sejm krajowy. Wspomniona uchwała brzmi:

„Rada powiatowa bocheńska uchwala podać petycję do sejmu na ręce Wydziału krajowego wnoszącą: aby Wysoki sejm w drodze ustawodawczej wychodźcom z zaboru moskiewskiego nabywanie praw obywatelstwa tutejszokrajowego ułatwił.

2. Wezwać okólnikiem wszystkie Rady powiatowe do poparcia tej petycji.“

Uchwała ta, nieprzechodząca atrybucji Rad powiatowych, jak to wymownie udowodnił dr. Hoszard w odpowiedzi komisarzowi rządowemu, jeżeli zostanie popartą przez reprezentacje powiatowe całego kraju, poruszy raz przecie — i to gruntownie kwestję wielce ważną uprawnienia pobytu emigracji. Przy pojęciach jedności ojczyzny naszej pomimo podziałów, tkwiących głęboko w sercu każdego Polaka, traktowanie wychodźców z zaboru moskiewskiego jako obcokrajowców, jest nietylko bolesnem dla braci naszych, szukających pomiędzy nami schronienia, ale co ważniejsza, obraża uczucia i godność całego kraju. Traktowanie to usuniętem być powinno i to nie inaczej jak w drodze ustawodawczej. Czy uchwała prawa o obywatelstwie tutejszokrajowem dla wychodźców powzięta przez sejm, dojdzie do praktycznego rezultatu przy niefortunnym dualistycznym ustroju monarchii? Czy rajchsrat zgodzi się na zmianę przepisów, istniejących o obywatelstwie austrjackiem? domyślać się nie będziemy. Wszakże, jeżeli rząd rozumie interes ocalenia państwa i korzyści, jakie dla monarchii wynikają z szczerego popierania Polaków, nie będzie się opierał sprawie tak szczęśliwie poruszonej przez Radę bocheńską. Stanowisko, jakie zajmie wobec tej sprawy, będzie miarą samodzielności austrjackiej. Jeżeli względy na nieprzyjaciół naszych usposobią go dla niej nieprzychylnie, będzie to dowodem zachwiania się niezależności monarchii. Że kraj cały, że wszystkie Rady powiatowe poprą petycję, żądającą uchwały o obywatelstwie tutejszokrajowca, nie wolno nam wątpić. Poparcie to będzie nie tylko świetną manifestacją patrjotyzmu polskiego, ale prócz tego dokonaniem obowiązku, wynikłego z polityki zbliżenia interesów polskich, z interesami austrjackiej monarchii.

Na wczorajszem posiedzeniu nastąpiło także ukonstytuowanie się Rady powiatowej bocheńskiej. Na prezesa wybrany został Serafiński Leonard, który już poprzednio marszałkował naszej Radzie; na wice-prezesa: Włodek Roman. Do Wydziału powiatowego wybrano: Karczmarczyka Jana, dr. Hoszarda Franciszka, Pęgowskiego Władysława, księdza Wąsikiewicza i Nowaka Walentego, profesora. Na zastępców wydziałowych wybrano: Stohla Jana, Niwickiego Romana, Niwickiego Bolesława, Majznera Anastazego i Nowaka Franciszka. Tak ukonstytuowanej Radzie, która rozpoczęła czynności od uchwały, zaszczyt jej przynoszący, powiadamy: szczęść Boże!

Przegląd polityczny.

W Arabii wybuchły w początkach grudnia r. z. rozruchy, groźniejsze niżli z początku sądzono w Carogrodzie, zkąd wysłano już wojska celem ich poskromienia. Zdaje się, iż zbuntowany władzca Assyru zjednał sobie kilka pokoleń koczujących Beduinów i znacznie przeto siły swoje pomnożył. Dokładnych wprawdzie wiadomości nie ma ztamtąd i do tej chwili; tyle jednak dziś już z pewnością twierdzić można, że się temu rokoszowi małą liczbą wojsk nie poradzi; dla tego też słychać, że cały już siódmy korpus do Hedżasu wyprawiono. Dowodzący wyprawą Redif basza otoczył się licznym sztabem, gdzie dosyć znajduje się i europejskich oficerów. Jeżeli to prawda, co w Carogrodzie ludzie poufnie szepcą, że w tej nowej zawierusze basza Egiptu ręce umoczył, to ciężka chyba będzie sprawa. Ale Porta sama temu winna. Wielki wezyr Ali basza przemyśliwał od niejakiego już czasu nad tem, jakby Egipt i Tunetańskie bejostwo znów na zwykłe prowincje tureckie zamienić! Otóż egipski Kedywe musiał widocznie te wezyrowskie plany zwietrzyć, i dopóty szukał, dopóki nie znalazł sposobności narobienia swoim panom takiego kłopotu, że im się gruntownie zamysłów ambitnych odechce. Taka ma być geneza rokoszu w Assyrze.

Gironde, pismo wychodzące pod redakcją sekretarza rządu obrony krajowej, od pewnego czasu daje przedruki z *Gazety Narodowej*, celem zaznajomienia publiki francuskiej z opiniami naszego kraju, o ile zaś wiadomo nam, i inne dzienniki francuskie otrzymały polecenie dawania sprawozdań z głosów dziennikarstwa polskiego. W tym celu nawet powołano w Bordeaux kilku Polaków do robienia podobnych wyciągów.

Kronika wojenna.

Paryż. Jeden z oficerów niemieckich w czasie szturmu na Brie 2. grudnia dostał się był do niewoli francuzkiej, w której zostawał przez przeciąg sześciu dni. Wypuszczono go potem i powrócił do swego pułku. Po powrocie napisał list do domu, z którego to listu jeden z lipskich dzienników podaje ciekawsze ustępy:

...„Czułem się bardzo nieszczęśliwym z początku, a to głównie rozmyślając nad stratą tylu moich kolegów. Uspokoiłem się jednak trochę, kiedy zaczęto obchodzić się ze mną z największem uszanowaniem. Jakkolwiek krótki to przeciąg czasu od 2. do 9. grudnia, przeżyłem w nim jednak tyle, że jeśli Bóg pozwoli, będę miał wam do opowiadania ustnego na długie czasy. Z Trochu i wielu innymi naczelnikami Paryżan rozmawiałem osobiście. Dnia 9. grudnia puszczono mię na wolność, z wielu innymi oficerami niemieckimi i to bez wszelkich zobowiązań... Moje wrażenia paryzkie są tak bogate i rozmaite, że ich nie potrafię zmieścić w jednym liście. To tylko mogę powiedzieć, że przy olbrzymich usiłowaniach swoich Paryż potrafi się utrzymać i wyżywić przez dwa miesiące. Wszystkie omnibusy i fiakry mają jeszcze swoje konie, a chleba, wina i ryżu są ogromne zapasy; brak tylko wielki wołowiny, jarzyn, drzewa i węgla. Niech Bóg da, aby Paryżanie w skutek ostatnich klęsk opamiętali się, i żeby już ta okropna wojna skończyła się i t. d.“

Straty drugiego korpusu armii (pomorskiego) od 30. listopada do 3. grudnia wynoszą; 89 oficerów i 1517 ludzi; z tych 162

abitych, 1160 rannych, 214 wziętych do [illegible]oli. Prócz tego stracił on 186 koni."

Daily News podają szereg listów, humorystycznie traktujących obecne życie paryz ie, a pisanych podobno przez pana Labou here, dawnego członka parlamentu. W liście 18. grudnia pisze on:

„Nie od dzisiajto więźniowie skracają)bie chwile niewoli, przypatrując się pająom snującym swą przędzę. Dziś pojmuję rok tego zajęcia. W monotonii oblężenia ająk byłby wypadkiem. Lecz niestety! pak jest zewnątrz, a my jesteśmy muchami, tóre złowił w swoje sieci. Czas nigdy tak e ciężył istotom ludzkim, jak nam w chwi obecnej. Dzień zdaje się liczyć podwójną)ść godzin.

„Przestałem od kilku dni nakręcać zegak. Trudziło mnię spoglądanie nań, a mało i na tem zależy, czy jest 10. z rana czy po południu. Prawie wszyscy przestali lić się. Zdaje się, że że zbliżenie brzytwy gardła byłoby wielką pokusą. Niektórzy żenili się, aby uniknąć czynnej służby, ui, a by skrócić sobie czas.

„Gdym się dowiedział, że między mną i)ją żoną jest armia, ucieszyłem się, a mówił :zoraj do mnie pewien cynik, którego żona ajduje się po za Paryżem, „gdybym ł wiedział, że rzeczy tak pójdą, wolałbym : był towarzystwo mojej żony." Stara ko)ta, podobna do jednej z czarownic Macta, ściele mi łóżko. Lękałem się, abym się iś lub jutro z nią nie był skłonnym ożeł, lecz dowiedziałem się na szczęście, że ı męża i kilku potomków.

„Oto program mego dnia: Z rana czyciel obawia wchodzi do mnie. Donosi mi liczbie śmierci zaszłych przez noc w hou. Jeżeli liczba jest znaczna, w dobrym t humorze, uważa to bowiem za zaszczyt :ładu. Następnie pokrzepia się, zwracając ść w stronę Wersalu, i odchodząc mruczy ł nosem: „kanalia Bismark!" Wstaję i)żywam śniadanie, złożone z końskiego ęsa i kawy. Mleko jest mięszaniną wapna wody. Porcja końskiego mięsa liczy około óch centymetrów tego szlachetnego czwo)oga. Potem kupuję tuzin dzienników, i eczytawszy je odkrywam, że nie ma w h nic nowego. To doprowadza mnię blisko godziny 11. Wtem przychodzą przyjaciele lub ja idę do przyjaciół. Debatujemy nad ı, jak to długo trwać może, a jeżeli przyiele ci są Francuzi — zgadzamy się mię' sobą, że jesteśmy niedorównani. O gonie 1szej siadamy na kolej wewnętrzną, i ziemy do tej lub owej bramy. Po krótj lub dłuższej rozprawie z gwardzistami odowymi, wychodzę za bramę. Wałęsamy czas jakiś w pobliżu przednich straży, :amy się dojrzyć Prusaków lunetą, widmy padające bomby, czołgamy się wzdłuż ekopów, i brniemy po kolana w błocie. ısacy, którzy od jakiegoś czasu bardzo są nawet na cywilnych, puszczają od czasu czasu kulę nad naszemi głowami. Górują vsze wysoko. Żołnierze francuscy gotują ie wtedy zupę; chciwi oni są nowin, i nie wiedzą, co się dzieje. Opowiadają ykle o jakimś epizodzie z walki fortecznej, ra się odbyła wczoraj. Epizody mało marozmaitości.

O godzinie 5. wracając do domu, rozma)m z chirurgami o zajmujących operacjach z jakim urzędnikiem o tem co się robi Udnicy są bardzo tajemniczy i wszystkim rzeczą wyjąwszy sobie samym. O godzi 7. obiad w restauracji i rozmowa ogólna: ık to długo potrwa?" „Czemu Gambetta : pisze obszerniej." „Jakże my wielcy!" karm jest niedostateczny, lecz oryginalny. iś było u Vousina mięso ośle, mięso końe i mięso z wilka angielskiego z zoologiıego ogrodu. Po obiedzie przechadzka po lwarach w smutnem świetle kamfiny; wree wracam do domu i zaczynam czytać. O łnocy kładę się; Przybijają trumnę w poju nadamną; ta zgrzytliwa muzyka usyı mnię. A teraz zapytuję was, czy przewszy przez trzy miesiące dzień w dzień dobne życie, mogę podziwiać jeniusz nieecki. Wzdycham za rewolucją, za bombarwaniem, za szturmem, za byle czem, aby lko mieć chwilę rozmaitości."

Korespondent *Nowej Pressy* z Paryża ıze w dniu 16. grudnia. We wszystkich ręgach Paryża urządzono szatnie. Kto a stare lub zbywające odzienie, tam je odje, zkąd je rozdają ubogim ludziom nieıjącym dostatecznej odzieży. Naprawą i zerabianiem tych rzeczy zajmują się ubo)e kobiety, które w ten sposób otrzymują robek. Takie rysy czynnej miłości braterıiej przynoszą zaszczyt francuzkiej rzeczy)spolitej.

Obóz pod Bordeaux. Do *Daily ews* piszą z Bordeaux: „Po długiem nayślaniu się wybrano miejsce dla nowego)ozu. Leży ono o dobry kawał drogi od Bor)aux, w Candale, koło St. Medard. Miejsce łączy dogodności wielkiej przestrzeni, suıego gruntu, który prędko absorbuje wodę, lrowych lasów sosnowych i wielkich zapa)w wody. Dowódzca tego obozu, jenerał enault, imiennik jenerała, który zginął nieawno pod Paryżem, utworzył swój sztab rzeważnie z ludzi, którzy przed czterema ıiesiącami byli dziennikarzami paryskimi. Vice-prezydentem obozu jest naprzykład nany współpracownik dziennika *Siécle*, Anaole de la Forge, który już jako podprefekt St. Quentin, odznaczył się na polu wojenem. Niedawno aresztowano tam dwóch prukich szpiegów, którzy zajmowali się odryowaniem nowego obozu."

W dzień Nowego roku w Bordeaux urządzili mieszkańcy wielką manifestację na :cześć Gambetty. Z okrzykiem: Niech żyje rzeczpospolita! niech żyje Gambetta! przeciągały tłumy przez ulice i zatrzymały się przed pałacem prefektury, zkąd Gambetta przemówił do zgromadzonych. W ogóle mieszkańcy Bordeaux słyną z większej żywości od owych Tourangais, na których flegmatyczność skarżyli się oddawna rozmaici korespondenci. Ta większa ruchliwość otoczenia, może korzystniej na sam rząd wpłynąć.

Ze wschodniej Francji. Odwrót korpusu Werdera z Dijon nastąpił w d. 27. grudnia. Na nieszczęście, pisze *Gazeta Szląska*, zostawił jenerał za sobą około 700 rannych i chorych. Główna kwatera Werdera znajduje się od 28. grudnia w Vesoul.

W Autun skazano na śmierć komendanta Thenet, za ustąpienie ze stanowiska swego wobec nieprzyjaciela. Ponieważ podwładni jego wstawiali się za nim, i prosili o ułaskawienie, zmniejszono więc karę na dożywotnie galery, ale przedtem publicznie odebrano mu stopień. Degradacja odbyła się na publicznym placu w Autun, wobec ustawionego wojska i wielkich tłumów. Komendanta przyprowadzili żandarmi. Jeden z sekretarzy wojennych odczytał wyrok śmierci, a inny oświadczył w imieniu rzeczypospolitej, że Thenet niegodzien jest jej bronić. Wtedy wystąpił ktoś przed skazanego i zerwał mu epolety i inne insygnia. Szpadę jego połamano i szczątki rzucono na ziemię. Skazany podniósł je z ziemi, i niósł przed frontem żołnierzy. W tłumie panowało wielkie wzruszenie; wiele osób płakało.

Według najnowszych wiadomości z Prundrut, dowódzca oblęgających wojsk pod Belfortem, przyrzekł pozwolić na wyjście z miasta kobietom, dzieciom i starcom. Chodzi tylko jeszcze o wyznaczenie dnia, w którym to nastąpi.

Gazette Jurasienne donosi, że koło Grandvillers Niemcy założyli redutę z 12 działami. Dowódzca wojsk pod Belfort wydał rozkaz, że kanałem pomiędzy Dannemarie i Montbéliard można jechać tylko koło Exincourt i Valdieu. Ze swojej strony Niemcy oświadczyli, że każdego, kogo spotkają w lasach między Doubs, kanałem i granicą szwajcarską, każą natychmiast rozstrzelać.

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Udzielono nam niektórych szczegółów z wykładu poniedziałkowego pułkownika p. Schmetesa, o którym wspominaliśmy wczoraj. Prelegent ze stanowiska czysto wojskowego przedstawił warunki obrony Galicji i szanse powodzenia broni austrjackiej w wojnie z Moskwą, nie przepomniał jednak zwrócić w końcu uwagi słuchaczy na tę okoliczność, iż w wojnie takiej znakomitym czynnikiem powodzenia wojskowego byłyby sympatje i udział ludności polskiej w obronie swej ziemi. W ogóle wykład pułk. Schmetesa miał być nader zajmującym i opracowanym wszechstronnie, a był wstępnym do całego szeregu wykładów w przedmiotach sztuki wojskowej, jakie odbywać się tu mają w bieżących tygodniach. Przyszły wykład, jak nam mówiono, objaśni słuchaczom najnowsze, zastosowane w armiach państw europejskich systemy mechanizmów broni palnej.

Chwalą tu powszechnie gorliwość urzędową p. zarządzcy tutejszej poczty głównej, i p. Osuchowskiego, urzędnika tejże poczty w oddziele wydawania przysyłek, którzy przy zwiększonym teraz ruchu przesyłek z powodu świąt, chcąc wygodzić publiczności w ich odbiorze, w dzień wilii Bożego Narodzenia i następne dni świąteczne, utrzymywali owe biuro otwartem do godziny 7 i pół wieczorem, choć według reguły urzędowej, zamknąć je mogli już o godzinie 6. Godne publicznego uznania postępowanie wymienionych panów polecamy jako przykład urzędom pocztowym prowincjonalnym, gdzie często nie bywają dotrzymywane nawet przepisane godziny urzędowe, jak świadczą liczne skargi prenumeratorów *Gazety* na tę opieszałość.

Drugi wieczorek muzyczny powiódł się równie jak pierwszy, pod względem udziału publiczności i muzycznego wykonania swego pięknego programu; co jednak raziło niezmiernie słuchaczy, to niemiecki tekst w pieśniach, który wobec doborowej publiczności wyłącznie polskiej, w produkcji Towarzystwa krajowego, wykonywanej w sali Zakładu Ossolińskich, jest doprawdy gorzką ironią! Tylekroć wszystkie dzienniki tutejsze w niedobieranych nawet wyrazach ganiły dyrekcji tę niefortunną nawyczkę, a jednak nie pozbyła się ona takowej dotąd, i w każdym wieczorze mąci nam dobre wrażenie samejże muzyki dźwiękami mowy obcej, tak jakby już nie stać było na harmonijne brzmienie tego słowa, w które tak cudownie ubierać się umiało natchnienie Kochanowskich i Mickiewiczów! Wielki doprawdy mamy o to żal do dyrekcji, nie omieszkamy też przy każdej sposobności stanąć wobec niej w obronie praw ojczystego języka, lubo pocieszamy się nadzieją, iż na najbliższym już wieczorku pożądaną w tym względzie zarządzi zmianę, i nie da nam więcej powodów do takich protestów.

Otrzymaliśmy wczoraj od dyrektorki teatru niemieckiego, panny A. Löwe, kwotę udziałową z przedstawienia niemieckiego, danego d. 31. z. m. na korzyść jeńców francuskich, której poszczególnienie podajemy w ogólnym wykazie złożonych w Administracji *Gaz. Nar.* na ten cel datków.

Czytamy w *Gaz. Lwow.*: „Jeden z tutejszych dzienników mylnie poinformowany, doniósł, że po zwinięciu drukarni rządowej we Lwowie, druki rządowe oddane zostaną drukarniom wiedeńskim. Możemy zapewnić, że tak nie jest, gdyż druki namiestnictwa otrzymała już drukarnia p. E. Winiarza, a druki dyreksji skarbowej drukarnia p. K. Budweisera". Ostatnia drukarnia świeżo tu założoną została.

W niedzielę, dnia 1. b. m., do pewnego sklepu blacharskiego przy ulicy Żółkiewskiej, wstąpił nieznajomy człowiek, zamówił robotę, a zamierzając odejść, upadł nagle bez życia, prawdopodobnie tknięty apopleksją.

W nocy z niedzieli na poniedziałek, znaleziono w sieniach jednej z kamienic przy ulicy Żółkiewskiej, znaną nałogową pijaczkę, zmarzniętą.

— **O strasznym wypadku** otrzymała wczorajsza *Gaz. Lwow.* wiadomość telegraficzną z Krakowa. Według wiadomości tej, profesor tamtejszy Zeisner (prawdopodobnie Zejssner, geolog), został d. 3 b. m. zrabowany i zamordowany we własnem mieszkaniu, przez sprawcę dotąd niewyśledzonego. Śledztwo w toku.

Otrzymujemy następujące pismo:

— **Lwów** d. 30. grudnia. Tutejszy półurzędowy organ gabinetu petersburskiego *Słowo*, w nr. 99. świadczy się *Gazetą Narodową*, iż zakaz mego czasopisma *Hospodar*, wydany przez lwowski gr. k. konsystorz, wcale memu wydawnictwu nie szkodzi, gdyż byt tegoż jest ubezpieczony tajnemi i nietajnemi funduszami polskiemi.

Gdy wydawca *Słowa*, chcąc w celu samolubnym ubezwładnić moją działalność swojem milczeniem, przez długie lata moje pismo ignorował i ignoruje, natomiast *Gaz. N.* jako dziennik wytrawnie redagowany i nawet między ruską publicznością rozpowszechniony, chętnie i pilnie czytuje i cytaty z niego przytacza, więc raczy szanowna redakcja dla poinformowania *Słowa* dozwolić w swym organie miejsca dla krótkiego wyjaśnienia rzeczy.

W r. 1868 i 1869 wydawałem czasopismo dla kobiet, które doznawało u publiczności przyjęcia jak najlepszego; gdy jednak występowałem w niem przeciw Pawlewiczom, Guszalewiczom, Kuziemskim itp., poczęło *Słowo* mię dyskredytować; a ponieważ siły moje materjalne były za nadto słabe, wpływ zaś *Słowa* znaczny, więc z ukończeniem czasu prenumeracyjnego zwinąłem rzeczone wydawnictwo i stanąwszy na gruncie niby neutralnym, poczałem od lipca 1869 wydawać *Hospodara*, pismo czysto gospodarskie, w nadziei, że uda mi się zainteresować publiczność sprawami realnemi i odwieść ją od śmiesznej i dla narodu zgubnej polityki świętojurskiej. Aby celu dopiąć uczyniłem natychmiast, tj. jeszcze w r. 1869 halicko-ruskiej Matycy przedłożenie dla niej bardzo korzystne, gdyż jak wiadomo Matyca nawet makulaturą nie zadowalnia swych członków. Odpowiedzi na to jednak nie otrzymałem żadnej; w takiem położeniu byłem zmuszony już w styczniu 1870 udać się do wysokiej krajowej Rady szkolnej z prośbą o polecenie mego *Hospodara*. Gdy przedtem już wys. krajowa Rada szkolna przyzwoliła była na subwencję 500 złr. z funduszów Wydziału krajowego dla członka redakcji (tj. korektora) *Słowa* na wydawnictwo *Uczytela*, to również w swojej bezparcjalności uwzględniła zaleceniem i moje czasopismo. Dopiero pod d. 20. lutego 1870 r. rozesłałem odezwę do świetnych Wydziałów Rad powiatowych, z których kilka z pełną wyrozumiałością zaszczyciło mnię zaufaniem (o czem nie omieszkam wkrótce zdać sprawę szczegółowo w drodze publicznej), w imieniu zaś ludu czuję się zobowiązanym wyrazić wdzięczność tym świetnym Wydziałom powiatowym, iż okazały dlań życzliwość bez wszelkiej postronnej pobudki, czego dowodzi już ta okoliczność, że *Hospodar* przez 16 miesięcy traktował wyłącznie tylko przedmioty gospodarskie.

Dopiero pod koniec maja 1870, gdy nadeszła była chwila otwartej walki Rusinów przeciw świętojurcom, Matyca w odpowiedzi na moje przedłożenie z r. 1869 wydelegowała członka p. Dziedzickiego, który z jej polecenia wszedł ze mną w umowę i w moc pisemnego kontraktu zamówił kilkadziesiąt egzemplarzy *Hospodara* dla członków Matycy po cenie zniżonej, aby ci za swoje wysokie wkładki przynajmniej cośkolwiek otrzymać mogli. W żaden sposób nie można przeto nazwać zapomogą tego, co się stało z korzyścią dla Matycy. A że ja dopiero pod sam koniec roku 1870 przyjąłem do mego czasopisma rubrykę, poświęconą sprawom krajowym, w tym celu, by paraliżować w kraju wpływ świętojurców, a to z tej przyczyny, że ten wpływ lud demoralizuje i oświacie stawia nieprzepartą zaporę, więc Matyca ani pozywać mnie, ani czynić mi zarzutu „niewdzięczności" nie może, bo musiała by poprzód dowieść, że moja opozycja przeciw św. Jurowi oczywiście służy ludowi na zgubę.

Czego właściwie chce odemnie konsystorz wyrozumieć nie mogę, gdyż z jego łaski nie otrzymywałem nigdy ani jednego prenumeratora; muszę jednak zakaz konsystorski wywnioskować na moją korzyść; wielce mię bowiem cieszy, że ci panowie, którzy ignorowali mię przez lat kilkanaście, naraz z powodu zaledwie dwu do trzech moich artykułów z całą siłą wyruszyli na zniszczenie — mojej osoby! Bardzo się mylą ci panowie wraz ze *Słowem*: wcale tu nie chodzi o moją osobę, lecz o sprawę krajową, o zniszczenie wpływu świętojurskiego. Klątwa świętojurska może wprawdzie na pewien czas poszkodzić mojej osobie, ale nie poszkodzi sprawie publicznej; gdyż chociażbym nie miał sposobności walczyć przeciw św. Jurowi, to znajdą się drudzy energiczniejsi. Dziś już znacznie wzmogła się opozycja przeciw św. Jurowi, a Polacy, którzy przez patrjotyczną swoją zapobiegliwość uzyskali wpływ w sferach rządowych, nie zaniedbają popierać partji szczerze ruskiej, gdyż wolą mieć u boku Rusinów, niźli świętojurców lub Moskali.

Ponieważ zaś wszelkie fundusze narodowe i wpływy datujące się od dawnej protekcji rządowej, znajdują się dotąd w rękach świętojurców, a partja ruska, organizująca się, jeszcze materjalnie jest słabą; ponieważ oświata i dobrobyt w kraju zawisły głównie od skonsolidowania się społeczeństwa, więc słusznie, z równem prawem, jak szan. korektor *Słowa*, udałem się był o pomoc do władz autonomicznych. Żałować mi tylko wypada, że przez wzgląd na machinacje świętojurskie, dużo jeszcze między Polakami jest niechęci i niedowierzania ku Rusinom, i że tej to okoliczności przypisać należy, że trzydzieści pięć Wydziałów powiatowych we wschodniej części kraju, mojej odezwy z lutego, 1870, wcale nie raczyło uwzględnić, przez co naturalnie moje usiłowania musiały być sparaliżowane. Pomimo tego, zawiść *Słowa*, zakaz konsystorski, i wotum nieufności ze strony „Matycy", krzepią mię na duchu i pocieszają nadzieją, że prawda świętojurcom do szczętu wyklnje oczy. Pan wice-marszałek Ławrowski zajął w kraju piękne i zaszczytne stanowisko: lud, niższe duchowieństwo, nauczyciele ludowi, w ogóle cała Ruś wygląda od niego surowej bezwzględności ku świętojurcom, a dzieło jego wkrótce uwieńczone będzie skutkiem pomyślnym.

Sewerjn Szechowicz,
wydawca *Hospodara*.

— **Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych** oddziału lwowskiego odbędzie walne zgromadzenie w dniu 6. stycznia 1871 o godz. 3. z południa w ratuszu na 1. piątrze w klasie IV. szkoły wzorowej, na które Wydział powiatowy lwowski szanownych członków zaprasza.

— **W Poznaniu** w dzień Nowego roku było 23 stopni mrozu. Cóż się tam działo przy takiem zimnie w namiotach jeńców francuskich!

— **W Wiedniu** wyszła książeczka p. Bratranka p. t. *Zwei Polen in Weimar* (Dwaj Polacy w Weimarze); główną jej treścią są listy Odyńca o obchodzie ośmdziesiątych urodzin Goethego, którego uczestnikami byli między wielu znakomitościami wszystkich prawie narodów Mickiewicz i Odyniec. P. Bratranek daje tam również pogląd na rozwój piśmiennictwa polskiego w pierwszych dziesiątkach lat bieżącego wieku. Krytyka niemiecka przychylnie i z uznaniem przyjęła tę pracę.

— **Z Pragi** donoszą d. 2. bm., iż w drukarni i ekspedycji *Narodnich Listów* wybuchł pożar, który jednak nie zrobił żadnej prawie szkody.

— **Stanisławów** dn. 21. grudnia. Dnia 19. grudnia odbył się wybór do Wydziału Rady powiatowej stanisławowskiej; pod przewodnictwem Stanisława hr. Borkowskiego, przystąpiono do wyboru komisji weryfikacyjnej. Wybory z grupy posiadłości większych, z miasta Stanisławowa i z połączonych do wspólnego wyboru miasteczek: Halicz, Jezupol i Marjampol nie nastręczały żadnych trudności. Za to zawrzała walka przy sprawdzaniu wyborów z grupy gmin wiejskich. Posiadłości większe wybierały do Rady powiatowej pięciu, miasto Stanisławów ośmiu, miasteczka połączone: Halicz, Jezupol i Marjampol po dwóch, a gminy wiejskie 11tu członków. Przy wyborach z grupy gmin wiejskich dopuściła się komisja wyborcza po większej części z księży obrz. gr. złożona, jaskrawych nieformalności. Włościanie głosowali kartkami przy wyboraeh do Rady powiatowej. Łatwo można pojąć, kto im pisał kartki. Owóż włościanin, niejaki Daniło Serben z Wiktorowa przeszedł przez całą gamę niedokładności pisarskich. Jedni pisali go Serbyn, drudzy Serbin, inni Serben, a znów inni Serbej i Serbech. Wszyscy jednak nie pomylili się w jego imieniu chrzestnem Danyło. Danyło Serben, ze wszystkiemi odcieniami pisowni miał na 136 głosujących 126 głosów; komisja jednak wyborcza nie uznawszy i nie sprawdziwszy tożsamości tego delegata Daniła Serbena, chcąc przemycić dr. Hankiewicza, profesora gimnazjalnego ze Stanisławowa, który słusznie, czy niesłusznie — tego nie możemy sprawdzić — uważany jest przez opinię za świętojurcę, nie uznała większości absolutnej za wyborem Danila Serbena, lecz ponowiła wybór. Przeholowała jednak przepisy ustawy ordynacji wyborczej, gdyż nie zanotowała w protokole, iż wyborców do ponownego wyboru zawezwała, tylko raczyła poświadczyć, iż gdy się wszyscy wyborcy — a było ich 136 — rozeszli, komisja wyborcza z pięciu mężów zaufania złożona przystąpiła sama do ponownego wyboru i wybrała pięciu głosami prof. Hankiewicza. Komisja do rugów wyborczych wybrana, przez usta dr. Ignacego Kamińskiego, wytknęła te wszystkie wadliwości, i wniosła przywrócenie ważności wyboru dla Danila Serbena i uchylenie wyboru profesora Hankiewicza.

Nie była to sprawa narodowościowa, ani sprawa politycznych stronnictw, szło tu wyłącznie o wymiar sprawiedliwości, o poszanowanie głosów włościańskich wyborców, aby ten, co tylko miał pięć głosów, nie zajął miejsca temu, co miał ich 126. Mimo tak prostej sprawy, ks. gr. kat. Strutyński przemawiał w imię miłości chrześciańskiej, aby nie ruszano wyboru prof. Hankiewicza. Słusznie mu odparł p. Dziama, sędzia powiatowy z Halicza i członek Rady powiatowej, iż właśnie miłość chrześciańska nakazuje raczej uszanować wolę 126 wyborców, którzy się za włościaninem oświadczyli, niż wolę pięciu wyborców, po większej części księży, którzy wybór ponowny z pogwałceniem ordynacji wyborczej eskamotowali. A gdy się znaczna większość za wnioskiem komisji weryfikacyjnej oświadczyła, wszczęła się b o r b a.

Ks. Strutyński oświadczył, iż składa mandat i wzywa włościańskich członków Rady powiatowej, aby salę opuścili. Zdrowy zmysł ludu nie dał się jednak tą niewczesną i nieuzasadnioną gorliwością opiekuna o bałamucić i pomimo, że ksiądz Strutyński i ksiądz dziekan Harasymowicz, salę opuścili, włościańscy członkowie Rady powiatowej pozostali i brali udział w ukonstytuowaniu się Rady powiatowej, i przy wyborach do Wydziału. Nie masz jak prosty chłopski rozum, byle do niego trafić — a takim rozumem odznaczają się włościanie Koroluk (poseł sejmowy), Gach i Zając, którzy już w przeszłej kadencji w Radzie powiatowej zasiadali. Podaję ich imiona dla uznania ich zdrowego rozumu i na dowód, iż duchowieństwo grecko katolickie traci grunt do agitacyj politycznych, ile razy spotka się z zdrowym rozsądkiem naszych włościan. Musimy tu jednak wyznać, iż ksiądz Strutyński znanym jest dotąd jako człowiek cichy, spokojny, daleki od świętojurskich dążności, i że tylko na karb chwilowego zapomnienia policzyć potrzeba owe niefortunne aranżowanie włościan do secesji, za które go przewodniczący hr. Stanisław Borkowski należycie zgromił. Nie masz u nas gruntu dla agitacyj świętojurskich, chociaż samo miasto Stanisławów liczy do dwóch tysięcy Rusinów. Po tej niefortunnej borbie odbyły się wybory w najlepszym porządku i prawie jednomyślnie. Obrano przewodniczącym p. Józefa Jabłonowskiego, byłego posła sejmowego; zastępcą, adwokata Szydłowskiego. Członkami Wydziału hr. Stanisława Borkowskiego, dr. Ignacego Kamińskiego, Adolfa Zakrzewskiego, właściciela dóbr, bankiera Abrahama Halperna, dziekana gr. kat. Harasymowicza – i zastępcami pp. Burzyńskiego, właściciela dóbr, Abrahama Fischlera, członka Rady miejskiej w Stanisławowie, księdza Strutyńskiego, Szymona Freunda, właściciela młyna parowego, i Adolfa Pressena, radcę c. k. sądu obwodowego. Wybory wypadły pomyślnie.

— **Dla emigracji polskiej w Paryżu** nadesłali do Administracji *Gazety Narodowej*:

Pp. Michał Sochiński 20 franków, K. S. z Zworesty (Sikoutz) 60 franków. K. A. 58 franków, Urzyka 40 franków, pani Gro Olimpia 36 franków, Walenty Podczaski 20 franków, Wanda Podczaska 10 fr., Kozma rządca dóbr 12 fr., Olchowski Feliks, gorzelnik 12 fr. Kostaki 12 fr., Suminski Józef, koniuszy 5 fr., Skowroński Władysław 5 fr., Gajewska Tekla klucznica 12 fr., Makr ński leśniczy 3 fr., Szuch Józef rymarz 2 fr., Woliński August 2 fr., Polacy z Michalen 21 fr., Z R. 1 fr., dr. Lobudziński 5 złr. 62 ct., J. J. ze Złoczowa 1 złr., Podgórski Ludw. z Rymanowic 2 złr., Wickiewicz 2 złr. 50 ct. Razem z poprzednio wykazanemi 1246 złr. 62 ct., 330 franków, 4 dukaty, 1½ cwancygiera i 6 talarów.

Dla Towarzystwa opieki narodowej: pp. JJ. ze Złoczowa 1 złr.

Dla rannych Francuzów i Polaków Karol Wysokiński 5 złr., Samuel Sas Sawczyn 4 złr. — Razem z poprzednio wykazanemi 335 złr., 3 dukat i 1 luidor.

Dla jeńców francuzkich, pozostających w niewoli pruskiej: pp. Z. R. 10 fr., z okolicy Romanowa (I[illegible] niukówka) 14 zł., Sądecki Franciszek z Uhereč 5 złr., Sądecka Sydonia 2 złr., Bednarowska Matylda 2 koszul, i 2 złr., Sudacki Wojciech 2 złr., ksiądz Pniewski Feliks 3 złr. Z przedstawienia teatru niemieckiego we Lwowie połowa dochodu 64 złr. 88 złr., hrabia Valentinis za lożę nr. 4. 5 złr., p. nad komisarz Cossa za 2 krzesła zamknięte 2 złr, od nieznajomego 20 ct., P. J. W. z Wiednia, nadesłane pierwotnie na szpadę dla Mac-Mahona 10 złr., Podgórski Ludwik z Rymanowiec 1 złr., Bryg Franciszek ze Śłemienia 3 złr., J. J. ze Złoczowa 1 złr. 80 ct., J. P. 1 złr., S. B. 1 złr., F. S. 1 złr., E. O. 1 złr. M. J. 1 złr., Julia P. 1 złr., Izabela Ch. 1 złr., Berysz Sittsamer z Dolnicza 4 złr. Hersch Sittsamer 2 złr., Hudie Bojdek 2 złr., Wickiewicz 2 złr. 50 ct. Razem z poprzednio wykazanemi 181 złr. 13 ct., 1 dukat, 10 franków, 1 futro, 2 par koszul i 1 para kalsonów.

Sprostowanie. Złożoną w Administracji *Gas. Nar.* składkę a to: 5 złr na rzecz jeńców francuzkich, a 10 złr. na emigrację prostujemy ostatecznie, iż ją złożył nie Emil i nie Franciszek, lecz p. Józef Zawadzki.

— **W sprawie wystawy produktów** otrzymujemy następne oznajmienie: Jako przewodniczący komisji wystawowej, mam honor oznajmić szanownym producentom, iż dyrekcja kolei Karola Ludwika, ze zwykłą sobie gotowością, odpowiedziała na żądanie komitetu Towarzystwa gospodarskiego, iż opłaty przewozowe od produktów na wystawę przeznaczonych zniża do tej samej kwoty, jak to uczyniła na wystawę Przemyską, spodziewać się należy, że i dyrekcje innych kolei pomyślną dadzą odpowiedź; przytem uwiadamiam interesowanych, że komitet porobił kroki, ażeby dla członków Towarzystwa rolniczego udających się na ogólne zgromadzenie i wystawę tam i z powrotem wyjednać zniżenie opłaty na połowę, w końcu pozwalam sobie odezwać się do szanownych producentów z prozbą, by raczyli nadsyłać oświadczenia, powiadamiające komisję, na ile produktów nadesłać się mających na wystawę liczyć będzie mogła.

Lwów d. 4 stycznia 1871

Walerjan Podlewski.

— **W Kopenhadze** ma być wybudowany nowy teatr królewski. Do udziału w tej budowie zaproszeni zostali artyści wszystkich krajów. Architekci monarchii austrjacko-węgierskiej, chcący wziąć udział w tej konkurencji, zgłosić się mają po program i warunki do królewsko-duńskiego poselstwa w Wiedniu (nr. 16 Schwarzenbergplatz.)

— **„Monachomachia"** księdza biskupa Ignacego Krasickiego, drukowana pierwszy raz w r. 1778 wyszła właśnie w tłumaczeniu niemieckiem dr. Aleksandra Winklewskiego, w nakładzie L. Oemigke w Berlinie p. t.: *„Der Mönchekrieg"*. Bardzo zaszczytnie oceniają Niemcy tę pracę zacnego naszego satyryka, i wdzięczność wyrażają tłumaczowi za przyswojenie jej literaturze niemieckiej.

— **Z Zaleszczyk.** Aby sprawę, którą teraz do wiadomości publicznej podać chcę, dokładnie przedstawić, muszę położenie i stosunki naszego miasta w krótkości opisać. Zaleszczyki z kilkunastoma chatami Starych Zaleszczyk i dworem tutejszym niemal w dwu trzecich częściach opasane są Dniestrem, który je od przyległej nam Bukowiny odgranicza; miasto ma do jakich 70 morgów objętości, a mieszkańcy jego w liczbie 6000, żyją jedynie z handlu i rzemiosł, bo gdy ani gmina, ani członkowie jej gruntów do uprawy zdolnych nie posiadają, nikt z gospodarstwa tu żyć nie może. Gdy zaś w przeważnej części nasze towary i produkta naszych rzemiosł zakupują mieszkańcy Bukowiny, my zaś od nich po największej części ziemiopłody i inne produkta gospodarstwa wiejskiego nabywamy, więc jest rzeczą jasną, że obydwom stronom na ciągłej i nieprzerwanej komunikacji między Zaleszczykami i Bukowiną bardzo wiele zależy, i że najmniejsza przerwa w komunikacji, dla nas z wielkiemi połączona jest stratami.

Przez Zaleszczyki do Bukowiny prowadzi droga erarjalna przez most drewniany, któr[illegible] na Dniestrze na kilkunastu czajkach spocz[illegible]wa, Przeprawa ta dla wielu względów, n[illegible] pominąwszy już nasze wyżej przytoczo[illegible] kalne stosunki, jest nader ważną, wa[illegible] całej okolicy, ważną dla naszego kraj[illegible] Zaleszczykach koncentruje się ha[illegible] szej okolicy zbożem, drzewem, [illegible]

i innymi produktami naszego kraju; przez Zaleszczyki idą transporta z naszemi ziemiopłodami do pobliskiej kolei Czerniowieckiej, t. j. do Czerniowiec, Łużan, Śniatyna i Kołomyi, gdzie się znajdują stacje; do nich przez Zaleszczyki pędzą bydło, przeznaczone do Ołomuńca i Wiednia; podróżni z pobliskich okolic, chcący się dostać do kolei, muszą przejeżdżać przez Zaleszczyki, zaś wszystko, co do nas z Zachodu przychodzi, idzie koleją, i musi przechodzić przez Zaleszczyki, z czego jasno wynika, że tak nam, jak i całemu krajowi na utrzymaniu pewnej i nieprzerwanej komunikacji w tak ważnym punkcie bardzo wiele zależy, i że wszelka przerwa zatrzymuje cały ruch handlowy i tysiące interesów, i z nieobliczonemi połączoną jest szkodami.

Most jednak taki, jaki teraz istnieje, nie jest w stanie ciągłą komunikację na tej przeprawie utrzymywać, albowiem na wiosnę, skoro tylko lody na Dniestrze pękać zaczną, nikt na tamtą stronę dostać się nie może, a przerwa ta kilka lub kilkanaście dni trwa, nim Dniestr się oczyści i nowy most ustawią; w jesieni zaś, skoro tylko drobne kry poczynają płynąć, most musi być rozbieranym, i znów następuje przerwa, zwykle dłuższa jak wiosenna, a nim lód na Dniestrze stężeje, to trwa często nawet i miesiąc cały. W tym czasie trafia się, że się można [illegible] na tamtą stronę dostać, lecz to trwa tylko kilka dni, i dzieje się z wielkiem wytężeniem pracy ludzkiej, z wielkiem niebezpieczeństwem [illegible], a nawet na takiej przeprawie podróżni [illegible] na brzegu wyczekiwać muszą. To są [illegible] przerwy, których zawsze oczekujemy, jednak zawsze dotkliwe, zwłaszcza, że nikt nie jest w stanie oznaczyć, kiedy nastąpią, i jak długo trwać będą. Trafiają się jeszcze nadzwyczajne przerwy, których nikt przewidzieć nie może; jeżeli bowiem dłuższy czas padają deszcze, albo przy nagłej zmianie temperatury śniegi topnieć rozpoczynają, wtenczas nasz most się nie utrzyma, i rozebranym być musi. Trafia się nawet, że szczątki z rozbitych galarów lub spławów (flisów) płynąc Dniestrem, uderzają z wielką siłą o most i dzielą go na kilka kawałków, a w takim razie most z [illegible] płynie dalej, i wyczekiwać znów długo musimy, aż nowy most urządzonym będzie.

Nasz poważny Dniestr po inne czasy mniej więcej łagodnie się z nami obchodził, lecz nie ma pamiętnika na to aby ludziom tak długo i tak dotkliwie jak teraz w jesieni dokuczał, bo gdy [illegible] na nim cokolwiek stężał, zaraz powstała odwilż, i cała jego powierzchnia poszła do Czarnego morza. Ta igraszka jego odnawiała się kilkakrotnie, a przy tem [illegible] kilka dni, podczas których na czajkach jeżdżono, od 15. listopada aż do teraz żadnej komunikacji nie mieliśmy. Najdotkliwszą stratę ponieśliśmy przez to, że przejazd właśnie przed świętem Bożego Narodzenia zupełnie zatamowanym został, bo przed tem świętem otwiera się jak wszędzie tak i u nas większy ruch handlowy, a tu nikt do nas z tamtej strony dostać się nie może. Nasi kupcy, handlarze i rzemieślnicy doznali szkód, które prawdziwą klęską nazwać można.

Nasz rząd uznał sam potrzebę pewnej i stałej komunikacji na Dniestrze, i uchwalił w roku 1865 wystawienie murowanego mostu w Zaleszczykach, do czego też [illegible] był że na całej przestrzeni od Niżniowa aż do okop Dniestru żadnego mostu nie ma. Nawet na rok 1868 w budżecie państwowym na wystawienie mostu w Zaleszczykach była preliminowana pewna cyfra, i przyrzeczono nam, że w roku 1868 około mostu pierwsze rozpoczną się roboty. Kilka [illegible] zapewniano mnie, że most murowany w krótkim czasie i za tanie pieniądze stanąć może, bo tuż obok mostu mamy kamieniołomy, z których najlepszy kamień się wydobywa, a spławy dniestrzańskie dostarczą drzewa na budowę aż za nadto, a tysiące rąk ciągle wyczekują zarobku.

Sytuacja zaś nie okazuje żadnych przeszkód, a potem, gdyby się przy budowaniu jakie przeszkody ukazały, nowoczesne wynalazki łatwo je pokonać mogą. Mówimy zwykle: *verbum nobile, debet esse stabile*, a dlaczegoż rząd, który się dla nas ojcowskim i troskliwym mieni, mimo tej potrzeby, mimo łatwości zapobieżenia jej, mimo kilkakrotnych próśb naszych i przedstawień tutejszych władz i władzy krajowej, nie dotrzymuje swego przyrzeczenia?

Mój szanowny czytelniku, chciałbym ci najchętniej na to pytanie odpowiedzieć, lecz tyle wiem z tego co i ty, bo ta sprawa cała teraz grubą tajemnicą jest pokryta; wiem tylko, że dużo o niej pisano, a nic nie zrobiono. Odpowiem ci także i to, cośmy w podobnych razach zwykli sobie mówić, i co już nasi ojcowie mówili, że nasz rząd nam zawsze dużo obiecuje, a mało daje, a nawet po chwili zapomina, co niedawno przyrzekł, że nasze potrzeby, nasz dobrobyt, nasz rozwój i postęp jest u niego rzeczą podrzędną, co jest rzeczą naturalną, i inaczej być nie może w rządzie, którego sterownicy nabite mają głowy tendencjami centralistycznemi i pangermanistycznemi, a nas obcymi, niechętnymi i niedbałymi.

Do was, moi panowie, w których ręku ta sprawa zalega, zwracam powyższe pytanie; odpowiedźcie na nie i oczyśćcie się z zarzutu, który wam cała ludność tutejsza czyni. Wierzajcie mi, żem wam przedstawił czystą prawdę a jeżeli chcecie się o tem dokładnie przekonać, poszlijcie którego z waszych do Zaleszczyk, a przekonacie się o naszej niedoli i o słusznym żalu, jaki nasz lud ku wam teraz objawia. Każcie zresztą obliczyć straty, które naród w ostatnich pięciu lub sześciu latach z tego powodu poniósł, a przekonacie się, że te straty zrównają kosztom, któreby budowanie mostu za sobą pociągło.

Aby wam jeszcze dobitniej prawdę wy[illegible] to wam powiem, że ile razy do Zale[illegible]żdżam, a oko moje spotyka się [illegible]óre to miasto otaczają, serce [illegible] z żalu, gdy pomyślę, że na [illegible] i niemożebne pomysły na[illegible]rów, czyli Kriegsmännerów [illegible]w" wyrzucono krocie, za [illegible]iejszy most według [illegible]dowano. — Są to jasne dowody waszego gospodarstwa i wskazówki przyczyn naszej niedoli. Ten kontrast, który zachodzi między rozrzutnością na pomysły, od których jako nie możebnych później odstąpiono, i zaniedbanie rzeczywistej naszej potrzeby, każdego z nas mocno uderza, i zwracam waszą uwagę na niego dla tego, abyście dobrze zastanowili się nad nim i aby was to i podobne spostrzeżenia i uwagi sprowadziły na drogę obowiązków i przywiodły do przekonania, że owoce ciężkiej naszej pracy, które w postaci podatków od nas wybieracie, tylko ku dobru naszemu użyte być powinne.

Dr. M. B.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tajemnice finansowego życia w Galicji i skutki.

(Napisał *L. Z.*)

I.

W ubiegłych czterech latach, to jest w roku 1866, 1867, 1868 i 1869, na gwałtownym spadku kursów rozmaitych akcyj, według twierdzenia fachowych giełdzistów i publiczności handlującej akcjami, straciła Galicja około cztery miliony guldenów, a w bieżącym roku 1870 w skutek wojny na Zachodzie, a groźnych zawikłań na Wschodzie, przy ciągłej zmianie i obniżaniu się kursów, miała ponieść straty około dwu milionów.

Przypuśćmy tylko połowę, — byłby to dotkliwy ubytek, zapewne niejedną rodzinę zubożył, może do nędzy sprowadził, a niwecząc środki dla przemysłu krajowego możebne, obniżył wartość dobrej wiary, ograniczył obrót gotówki, kredytu, i na domiar nieszczęścia podniósł wysoko żądzę odbicia utraconych kapitałów, bez uwagi na to, iż mogą nastąpić nowe straty.

Najczęściej pod wpływem kursów nikną drobne kapitały rodzin, nie mających innego oparcia, chcących z ażia mieć utrzymanie, albo się na możebne spuszczających, w nadziei że gdy kilku lub więcej osobom udało się wyzyskać dogodną a nie każdemu może dostępną chwilę, innym to samo udać się może. — I ta myśl jest ich ruiną, mianowicie gdy kupują akcje po wysokich cenach, dając pokrycie; — w takim obrocie do odsetek z kuponów dopłacają dwa lub trzy od sta i przynależności, a gdy kurs akcyj spada, przestraszeni sprzedają, najczęściej tracą pokrycie i wyłożone koszta, a na obniżonych akcjach odnosi zysk ręka, która wzięła na akcje pokrycie.

Oprócz dopłaty do kuponów, doliczają zwykle do pożyczonego na akcje kapitału także należytość za kupony od tychże akcyj za czas ubiegły, to jest, opłaca się od akcyj i kuponów, które same ze siebie żadnych odsetek nie czynią.

Naprzykład dano pokrycie na 25 akcyj akcjami sztuk 10. Te 25 akcyj czynią kapitał 5000 guldenów, kupony za cztery i pół miesiąca 93 złr. 75 ct. pobierają zwykle 8 od sta, więc i od kapitału i od kuponów, to jest od 5093 złr. 75 ct. z doliczeniem wszelkich kosztów za cztery i pół miesiąca 168 złr.,

strąćcie kupony	93 złr. 75 ct.
dopłaca się	74 złr. 25 ct.

jeżeli szczęśliwym wypadkiem poszły akcje o 3 złr. w górę, czyni 75 złr., ale najczęściej bywa że spadają o 4 złr., i strata wynosi 174 złr. 25 ct., a nieraz i dwa razy tyle.

Kupno akcyj jest zawsze o 1 lub 1½% droższe, a sprzedaż o 1 lub 1½% tańsze, zyskuje zatem czynnik lwowski, bank wiedeński, senzal — opłata poczty osobna — przy takich okolicznościach nie jest dla nas możliwem handel akcjami, gdy kursa dla kupującego droższe, a dla sprzedającego obniżone.

Te ciągłe niepomyślne, zakulisowe, zręcznie zestawione wyniki i kursowa droga naszego życia, są powodem cierpliwego rozpamiętywania nad naszą naturą, i czy nie mamy w sobie żywiołu do wytworzenia innych, niemylnych a niekursowych korzyści.

Określając usposobienie obecne i liczby dane, nie mogę pominąć przeszłości, gdyż właśnie w ubiegłych czasach był zaród do dzisiejszego bytu.

Wiadomo, że dawniej wstrzymano u nas nietylko industrję i fabryki, ale nawet wszelkie objawy do wytworzenia tychże, dając dla Zachodu sposobność zbogacenia się ze sprzedaży nam nasyłanych wyrobów, — a gdy po roku 1848 otrzymaliśmy wolność do industrji i fabryk, zastała nas do przedsiębiorstw nieusposobionych.

Poza obrębem nauk wytkniętych dla lekarzy, adwokatów, księży, urzędników profesorów, nauczycieli i szkółek realnych, inne fachowe wiadomości, ogólne na Zachodzie, dla przemysłu, wyrobów i handlu nierozwinięte, i tym sposobem pracę, w różnych przedsiębiorstwach uwydatnić się mogąca, na długie lata ograniczono.

Nieograniczona to strata wartości czasu i wszelkich korzyści, jakie daje bieg życia, nauka i praca. Gdyby dwadzieścia lat tylko takiego zastoju, a to znaczy, że dwieście milionów wyzyskał u nas Zachód, i na następne lat dwadzieścia urządził sobie warsztat na swoje wyroby i kursa.

Nie dosyć na tem, ale w tej przeszłości naszej dla czeladzi rzemieślniczej z trudnością udzielano paszportów do podróży, szczególnie za granicę Austrji, nietylko z powodów politycznych, ale i dla obowiązku do służby wojskowej na przeciąg lat długich, gdzie rzemiosło było zużyte na rzecz wojska i magazynów, a inne zdolności i nauki pod kapralskim kijem zupełnie zniszczono, tak dalece, że wysłużony żołnierz był ciężarem społeczeństwa. Wszystkie zdolności umysłowe, fachowe i rzemieślnicze grzebano w szyneli wojskowej. (D. c. n.)

Beczki emaliowane do spirytusu, okazały się niepraktycznemi. Oto co o nich pisze *Wiener Landwirthschaftliche Zeitung*: Prawie wszystkie pisma gospodarskie obiegło doniesienie o beczkach wyłożonych wewnątrz sztuczną emalią, które zastąpić mogą beczki żelazne. Według poczynionych prób emalia ta po pewnym czasie staje się rozpuszczalną i nadaje spirytusowi oprócz brunatnawej barwy, wstrętny smak. Spirytus w nich przechowany po spaleniu pozostawia gęstą, cuchnącą masę, zwłaszcza gdy nieco dłużej był przechowywany w emaliowanych beczkach.

Sprzedaż wyrobów tytoniowych w niedawnych trzech kwartałach 1870 r. Podług wykazu, jaki w ostatnim numerze dziennika *Austrja* spotykamy, sprzedano w pierwszych trzech kwartałach 1870: 583 245.528 sztuk cygar krajowego wyrobu, a 2,795.734 zagranicznego wyrobu, tabaki zaś 2,478.359 funtów. Ogólny dochód wynosił 33,371.244 złr. w. a., w porównaniu zaś z tym samym perjodem w roku 1869 wynosił 31,644.495 złr. w. a.

Wywóz bydła rzeźnego, owiec i nierogacizny wynosił w pierwszych dziesięciu miesiącach 1870 r. z wszystkich krajów austrjackiej monarchii: 50 776 sztuk wołów; 15.121 sztuk krów; 6002 sztuk jałownika; 25.618 sztuk cieląt; 181.123 sztuk owiec i kóz; 24.881 sztuk jagniąt i koźląt i 245.601 sztuk nierogacizny.

Wiedeń dnia 2. stycznia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 7 0, węgierskich 1300, niemieckich 864, razem 2564, — targ był bardzo zły, stajenne woły najlepsze płacono 32 do 32.75 złr., później szło gorzej a to 1 złr. taniej na cetnarze, za gorsze płacono 3 do 31 złr. Niesprzedanych zostało zwyż 200 sztuk.

J. Krzysztofowicz.
Caffé Stierböck, Leopoldstadt.

Część urzędowa.

Wyciąg z Dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 31. grudnia z nr. 298.

Konkursa. Wydział krajowy dtto 6. października do l. 5279 rozpisuje konkurs celem nadania stypendjum z fundacji dr. Jakóba Rappaporta w kwocie 110 złr. w. a. przeznaczone na zapłacenie taks od egzaminów ścisłych z nauk medycznych dla ubogiego ucznia, który stopień doktora medycyny na wszechnicy wiedeńskiej uzyskać zamierza. Prawo przyznania służy „stałej komisji medycynalnej krajowej we Lwowie.“ Przy sądzie powiatowym w Chrzanowie opróżnioną została posada sędziego powiatowego o rocznych 1300 z prawem postąpienia na wyższą płacę 1500 złr. w. a. Termin do 14 dni od daty 21. grudnia r. z. do l. 2185 do prezydjum sądu kraj. w Krakowie. Celem obsadzenia opróżnionej posady oficjała przy sądzie kraj. we Lwowie z płacą roczną 700 złr. i mogącej się opróżnić w okręgu lwowskiego sądu kraj. posady kancelisty z płacą roczną 600 lub 500 złr. konkurs do czterech tygodni od daty 22 grudnia r. z. do l. 2054.

Ostatnie wiadomości.

Półurzędownie zaprzeczono w Wiedniu wiadomościom o blizkim wyjeździe hrabiego Wimpffena do Wersalu w skutek objawionego przez Bismarka życzenia. A jednak odpowiedź pana Beusta na depeszę pruską, (patrz telegramy) może jeszcze więcej utwierdzić w przekonaniu, że otrzymawszy tę odpowiedź musiał zapewne pan Bismark objawić pytanie, jakich to pożądanych zamiarów urzeczywistnienie mogłoby się stać podstawą trwałego przymierza między Austrją a Prusami. Może p. Bismark nie zapytał o to, lecz w Wiedniu przynajmniej się spodziewano, że z pewnością zapyta, i że wtedy dla porozumienia się osobistego z hr. Bismarkiem wyszlą zaufaną osobę do Wersalu. Hrabia Beust zasługuje ze wszech miar na to. Wszak ugiął się przed powodzeniami pruskiemi, uznał, że niema co i wspominać o traktacie pragskim i zapewnił pruski dwór, że dynastja Habsburgów raz na zawsze zrzeka się do Niemiec wszelkich pretensji, któreby wypływać mogły z wiekowych jej tradycyj.

Dalsze uwagi o nocie p. Beusta odkładamy do następnego numeru a przechodzimy do spraw innych.

Bombardowanie Paryża jakoś niedopisało Prusakom. Rzucili do 30 tysięcy pocisków — i ani na krok nie zbliżyli się do celu. Do Paryża samego kule ich nie sięgają, a załoga w fortach pochowała się do kazamat i czekała aż z Paryża nowe, dalekonośniejsze działa sprowadzą, któremi dosięgnąć będzie można skutecznie baterje pruskie.

Jenerał Chanzy rozpoczął swoje operacje wysłaniem licznych przednich straży do harcowania z nieprzyjacielem. Od Bazoches-Gouet do Chateau-Renault rozciągają się te podjazdy francuskie, około 12 mil jeograficznych, zasłaniając główne siły i cel, do którego dążą. Czy te siły główne posuną się na Vendome, czy na Chateau-Renault, czy na Cloyes czy na Chateau-Dun, lub czy na Brou pójdą wprost na Fontainebleau, nieprzyjaciel dziś odgadnąć nie może. W Vendome jeszcze b. c. m. byli Prusacy, lecz już tego dnia przednie straże francuskie jak z telegramów widać, posuwały się na linię odwrotową z Vendome do Blois wiodącą, a posterunki pruskie wszędzie się cofały. I niezawodnie dywizja pruska z Vendome cofnie się natychmiast ku Orleanowi, skoro tylko się przekona, iż większe nadchodzą siły francuskie.

Wszystkie wiadomości, nadchodzące z północnego teatru wojny, wskazują, iż tam Prusacy większe wysłali siły niż nad Loarę. Licząc wojska pod Rouen i Ywetot i oblegające Abbeville i posuwające się na Quentin, i z pod Mezieres idące ku Landrecies, i własne dwa korpusy prawie Manteuffla to ma on obecnie do 100.000 pod swem dowództwem. Prusacy osłabili się i pod Paryżem i na głównej linii komunikacyjnej, ażeby tylko módz owładnąć jak najprędzej całą północną częścią Francji aż po morze.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Wiedeń d. 4. stycznia. Hrabia Kuefstein umarł.

Berlin d. 4. stycznia. Za subskrybowanie na pożyczkę francuską zostali jako za zdradę kraju skazani: bankier Güterbock na dwuletnie więzienie w fortecy, Kulp na dziewięciomiesięczne, Meyer Foar na sześciomiesięczne, Levitte na trzymiesięczne.

Bordeaux dnia 3. stycznia. (Urzędowe.) Dnia 31. z. m. stoczono kilka potyczek w okolicy Loiru. Rekonesans, wysłany z Bazoches-Gouet (5 mil jeogr. na zachód od Chateaudun) do Courtalen (2 mile na zachód od Chateaudun) ścigał oddziały pruskie, które pozostawiły 65 zabitych. Dnia 1. b. m. konnica algierska stoczyła świetną potyczkę pod Lovardin (nad Loarem, na wschód koło Montoire) a na zachód od Vendome) podczas której spędzono straże przednie nieprzyjacielskie pod Longpré i St. Amand (miejscowość przy kolei z Chateau-Renault do Vendome). Dnia 2. b. m. napadnięto niespodzianie posterunek pruski pod Lancé (również niedaleko od tej kolei, lecz bliżej ku Vendome); wzięto 15 Prusaków w niewolę, 10 zabito; nieprzyjaciel uciekł ku Vendome, zostawiając w naszym ręku transport bydła i żywności dla koni. Dnia 2. b. m. zaatakowali lugduńscy wolni strzelcy Prusaków pod Chans, rozbili, iż uciekali w popłochu, i ścigali 10 kilometrów. Prusacy stracili 110 zabitych. Nasza strata 11 ludzi.

Wiedeń 3. stycznia. (Półurzędowe.) Rozgłaszane od kilku dni wiadomości telegraficzne senzacyjne o wyprawieniu do Wersalu pełnomocnika rządu austrjackiego, jakoteż o układach przymierza między Austrją a Prusami, według informacyj, zasięgniętych w źródłach kompetentnych, nie mają żadnej, chociażby opozorowanej podstawy.

Praga d. 4. stycznia. Czeskie dzienniki żądają organizacji narodowej obrony krajowej.

Wiedeń dnia 4. stycznia. „Tagespresse“ donosi, że jenerał Ducrot przygotowuje nową wycieczkę wielką od wsi Drancy na północny wschód między la Bourget i Bondy.

Londyn dnia 6. stycznia. Zaczynają tu powątpiewać o skuteczności bombardowania Paryża. Wobec tak silnej załogi, gdyby nawet wyłomy zrobiono w fortach, szturm jest prawie niemożliwy. Prusakom już d. 1. nie stawało nabojów. Forty ostrzeliwane stoją nietknięte i dnia 2. bm. rozpoczęły ogień na nowo i to z nowych dział lepszych. Mont Avron nieobsadzony znowu.

Z Paryża słychać, iż wielki jest tam brak paliwa, tak, iż przyszło do ekscesów przeciw handlującym drzewem.

Berlin 4. stycznia. Półurzędownie głoszą tu, że w razie rokowań pokojowych zdecydowano się nie obstawać przy zaborze całej Lotaryngii lub całej Alzacji.

Wiedeń d. 4. stycznia. Nowa „Presse“ ogłasza odpowiedź hr. Beusta na depeszę hr. Bismarka. Hr. Beust pisze: Unikanie dyskusji o pokoju pragskim jest interesem tak Prus jak Austrji. Zjednoczenie Niemiec pod kierownictwem Prus jest faktem dziejowym pierwszego rzędu. Austrja życzy sobie stosunku przyjaznego z nowo ukształtowanem państwem sąsiedniem, gdyż stosunek ten przyjazny byłby rękojmią pokoju w Europie. Nie bez uzasadnionej ufności urzeczywistnienie zamiarów pożądanych mogłoby znaleźć pole bardzo wdzięczne, pole, w którem wspólne cele i wspólne działanie obu państw mogłyby się stać rękojmią zgody trwałej, a dla Europy rękojmią stałego pokoju. Wysokie zadowolnienie musi wzbudzić fakt, że powyższe zapatrywanie podziela ludność Austrji, a w osobie cesarza znajdują one dostojnego opiekuna i popieracza. Najjaśniejszy Pan tradycje dynastji, związanej od tylu wieków z losami Niemiec, nie inaczej pojmować będzie, jak tylko z najżywszą sympatją dla dalszego rozwoju niemieckiego narodu.

Dijon d. 3. stycznia. Wczoraj kolumnę pruską 800 ludzi pod Saulieu pobił wzmocniony batalion Garibaldczyków.

Bordeaux 4. stycznia. (Urzędowe.) Jenerał Faidherbes donosi, iż stoczył dnia 3. stycznia bitwę pod Bapaume trwającą 12 godzin. Prusaków wyrzucił ze wszystkich pozycyj i ze wszystkich wsi. Ponieśli oni okropne (enorme) straty. Nasze straty także znaczne.

Wersal d. 3. stycznia. (Urzędowe). Dziś przed frontem Paryża z naszej strony na wschodniej stronie żywy ogień działowy na który tylko fort Nogent słabo odpowiadał.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 4. stycznia 1871.

godzina 2 min. — popołudnia.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 96 25. Akcje kredytowe węg. 82 50. Anglo-austrjac. 195.52. Kolej Nadcis. — —. Akcje Karola Ludwika 240 25. Kolej siedmiogrodzka 165.—. Kolej połudn. 181.—. Bank bud. —.—. Kolej państwowa 380.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 189.—. Napoleondor —.—. Kolej wschodnia 157.25. Północna 206 25. Kolej Rudolfa 161.—. Kolej węg.-wschodnia 85 50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.—. Losy z r. 1864 114 75. Usposobienie stałe.

godz. 6 minut — po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 92.—. Akcje kredyt. 247.80. Akcje banku anglo-austr. 196 20. Bank obrotowy 127.50. Akcje Karola Ludwika 240.25. Kolej południowa 181.—. Franko-austr. 96.—. Akcje banku ludowego —.—. Akcje banku bud. 59.20. Akcje banku centralnego 63 —. Kolej Elżbiety 215 —. Akcje banku związkowego 208 —. Napoleondor 9 96. Kolej Łupkowska 152.25. Usposobienie stałe.

Renta paryzka 3%. —.—. Lombardy —.—.

Berlin. Banknoty moskiewskie 76 7/8. Akcje kredytowe 134 1/8. Lombard. 98 1/2. Galicyjska 98 1/4. Kolej państwowa 206 5/8. Rumuńska 53 1/8. Na Wiedeń 81 11/16. Usposobienie —.

Wrocław. Pszenica 92, żyto 62, owies 34.

Przyjechali do Lwowa d. 4. stycznia.

Hotel Żorża: Stanisław hr. Dunin z Głęboki, Jan Jaruntowski z Rohatyna, Meliton Lityński z Holihrada, Tytus Winnicki z Nadycza, Włodzimierz Wilczyński z Nowego Sioła, Henryk Sovenschen z Berlina, Adam Mannheimer z Wrocławia.

Hotel Europejski: Józef Ball z Tuligłów, Zygmunt Wysłobocki z Wysłoboki.

Hotel Angielski: Stefan hr. Potocki z Warszawy, Ryszard Janicki z Czortkowa, Bolesław Younga z Prusinowa, Tadeusz Kownacki z Świtarzowa, Julian Lichtenfeld z Lublina.

Hotel Kuhna: Dr. Karol Bardach z Stanisławowa.

Lwów, z Izby handlowej dnia 3 stycznia.	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	238 50	239 75
„ Lwow-Czern. Jassy	187 50	189 00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	109 00	112 50
„ krajow. z wpł. 40%	69 00	71 0.
II. Listy zast. za 100 zł		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	77 25	77 75
Tow. kred. gal. 4% w. a.	70 40	70 00
Banku hipot. gal. 6%	85 15	85 70
Gal. zakł. kred. włośc.	85 50	86 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	72 25	72 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 86
Dukat cesarski	5 83	5 90
Napoleondor	09 88	09 98
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 56	1 57
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 84
Srebro	121 75	123 00
Wiedeń d. 2. stycznia		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	56 70	56 80
„ „ „ srebrem	65 40	65 50
Pożyczka ost. z r. 1839.	238 50	239 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	88 5	89 00
„ „ „ 1860	92 75	93 00
„ „ „ 1864	113 75	114 25
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	121 00	121 50
Oblig. indemniz. galic.	72 00	72 50
„ „ bukow.	70 75	71 50
Akcje bankowe.		
Anglo austrjackie	192 0	192 50
Centralny bank	62 75	63 25
Kredytowy zakład	246 3	246 50
Franko-Austrjackie	95 50	96 0
Galic. dla handlu i przem.	100 0	101 50
Generalbank	86 00	86 50
Hipoteczny bank galicyjski	111 50	112 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	732 00	734 00
Vereinsbank	91 00	92 0
Akcje przemysłowe.		
Budowniez. Towarz. austr.	57 25	57 25
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Ferstpr. Hand. Gesell.	29 00	30 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	167 25	167 75
Karola Ludwika	238 75	239 00
Północna Ferdynanda	2052 50	2057 00
Franciszka Józefa	188 00	188 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	187 50	188 00
Rudolfa	60 00	160 25
Siedmiogrodzka	63 00	164 00
Staatsbahn	377 50	378 50
Południowa	180 80	181 00
Tramway wied.	167 50	168 00
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	157 00	157 50
„ wschodnia	85 75	86 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 0	87 00
Bank włościańsk. galicyjski	85 00	86 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	70 50	71 00
„ „ „ „ 5%	78 00	79 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 00	96 25
Bank nar. austr. 5% w. a.	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 00	106 25
Bodencredit w. a. 5%	87 50	88 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., pro. srebr.)		
Alföldzka kolej	88 00	88 20
Ferdynanda północna	103 15	104 00
Karola Ludwika dawn.	101 00	101 00
„ „ z r. 1867	98 50	99 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88 15	89 25
„ „ „ z III. em.	84 75	85 25
Rudolfa	89 50	89 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	86 75	87 00
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	113 75	114 25
(10% podat. pret. srebr.)		
Czeska zachodnia	100 00	93 50
Elżbiety nowa	99 25	100 00
(10% podat., pret. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 75	93 00
Ferdynands północn. m. k.	90 50	91 00
„ „ w. a.	86 00	87 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	161 75	162 25
„ Rudolfa	14 50	15 0
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 50	91 50
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft. szter.	124 30	124 50
Frankf. 100 zł. wł. w p. N.	103 85	104 00

100 kart wizytowych (a la minute) 60 cnt., 100 kart wizytowych na zwykłym papierze 50 cnt., J. S. JUIRGENSA
Monogramy kolorowane na listy i koperty poleca handel

we Lwowie

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowe...